Nr. 243. Kraków, Wtorek 22 Października 1889. Rocznik VIII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 .	14 .	7 .	3 . — .
W miejscu	20 .	10 .	5 .	1 . 80 .
We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inny h krajów	32 .	16 .	8 .	3 . — .

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 18.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: zamiejscowe: Administracya „N. Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowe: Administracya „N. Reformy". — Magazyn nowości F. A. Grigera i Główna trafika w Rynku; C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Hers) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skala' jego w Sukiennicach — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnym pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egzemplarzy dla administracyi, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **nadsyłać naprzód**. Nadto przyjmują **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pelłara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

***Kraków,** 21 października.*

Domysły dziennikarskie nie zawiodły tym razem: głównym przedmiotem narad ministrów w Wiedniu była, najwidoczniej przedtem już omawiana w sferach kompetentnych kwestya tytułu wspólnej armii monarchii austryacko-węgierskiej. Niedzielny numer urzędowego, państwowego dziennika: *Wiener Zeitung* zamieszcza następujące odręczne pismo cesarza, które ważnym pozostanie aktem historycznym wewnętrznej polityki austryackiej naszych czasów:

Kochany hr. Kalnoky!

Odpowiednio do postępowania przodków moich, wedle którego tytułowanie siły zbrojnej monarchii każdego czasu stósowało się do każdorazowego tytułu najwyższego władcy kraju i wodza, widziałem się spowodowanym rozkazem wydanym a tutaj załączonym rozporządzić, że armia moja i marynarka, ich części, organa i instytucye, odtąd, zamiast dotychczasowego, przyjąć mają na przyszłość i używać tytułu: *„cesarsko i królewskie."*

Rozporządzenie to, odpowiadające równocześnie zgodnym z ustawą z r. 1867 ustalonym prawno-państwowym stosunkom, nie ma w żadnej mierze uszczuplać ani dotykać jedności i nierozdzielności wspólnej armii i marynarki wojennej, tak, jak ona na mocy ustaw, opartych na zasadniczych prawidłach sankcyi pragmatycznej i stąd pochodzących ustaw z r. 1867 (Ustawa z d. 21 grudnia 1867 dla reprezentowanych w Radzie państwa królestw i krajów, — XII artykuł ustawy, — 1867 r. dla Węgier) zasadniczo i ostatecznie ustaloną została. Polecam panu, to pismo moje odręczne podać do wiadomości obu moich ministrów prezydentów.

Wiedeń d. 17 października 1889.

Franciszek Józef m. p.
Kalnoky m. p.

Najwyższy rozkaz cesarza do ministra wojny, pod tą samą datą wydany brzmi: „Odtąd mają moja armia i marynarka wojenna, ich części, organa i zakłady, zamiast dotychczasowego, przybrać tytuł *„cesarsko i królewskie"* i tytułu tego używać.

Stósownie do tego masz pan odpowiednie wydać rozporządzenia."

Równocześnie ogłasza *Wiener Ztg.* następujące rozporządzenie z podpisem ministra wojny Bauera:

„Najwyższe to rozporządzenie winno w korespondencyi służbowej natychmiast wejść w życie.

„Celem dalszego wykonania wydane będą szczegółowe zarządzenia w drodze rozporządzeń."

Na mocy odręcznego pisma cesarza zmienią się zatem w jednej chwili tytuły wszystkich komend wojskowych, pułków i oddziałów armii, a co za tem idzie, także żołnierzy i oficerów wszelkich stopni: spójnik *und* wciśnie się wszędzie pomiędzy dotychczasowe *k. k.*

Rozporządzenie cesarskie zastrzega wyraźnie nierozdzielność i jednolitość armii, a zmianę tytułu opiera z jednej strony na tradycyi dynastycznej, z drugiej strony na zasadniczym artykule ustawy ugodowej z r. 1867. Wynika z tego, że co do wewnętrznej organizacyi swojej i działalności nie doznaje armia żadnej zmiany: pozostaje ona i na przyszłość instytucyą wspólną obu połów monarchii, na jej czele stoi jeden i ten sam wódz najwyższy, cesarz krajów w Radzie państwa reprezentowanych, a król Węgier. Ostatecznie więc zmiana jest czysto formalnej natury. Zważywszy jednak, że w państwie konstytucyjnem, jakiem są Austryo-Węgry, i kwestye formalne wielką odgrywają rolę, — nie można żadną miarą lekceważyć innowacyi, która przedewszystkiem odpowiada gorącym życzeniom drugiej połowy monarchii.

Czy jednak opozycya węgierska, skierowana przeciw dotychczasowym instytucyom armii, zadowolni się tą formalną zdobyczą, czy obniży skalę swych wymagań na temat „armii narodowej", to wielkie pytanie, na które już dzisiaj chyba przeczącą dać można odpowiedź. Półurzędowa prasa węgierska przyjęła zapowiedź zmiany w tytule armii bardzo przychylnie, a *Pester Lloyd* pisał już przed ogłoszeniem powyższych rozporządzeń:

„Każdemu oficerowi wspólnej armii już to zewnętrzne określenie siły zbrojnej przypominać winno, że służy temu najwyższemu wodzowi, który nie tylko jest cesarzem Austryi, lecz także konstytucyjnym królem Węgier i że obowiązki swej służby w kierunku moralnym wtedy tylko spełnić może, jeżeli w swoim sposobie myślenia i zachowaniu się liczyć się będzie z owemi atrybucyami swego najwyższego wodza. Powiedzielibyśmy nawet, że w tym nowym tytule, odpowiadającym dualizmowi państwowemu, leży pewien środek wychowawczy, który wpływ swój wywierać będzie powoli i na te sfery wojskowe, które wobec państwowych stosunków monarchii bezwiednie, lub może upornie i skeptycznie zajmują stanowisko nieprzychylne, a jeżeli się skutek taki odniesie z jednego słówka lub z większej nawet liczby określeń, to cena tego skutku nie jest zaiste za wysoką".

Na razie pominięto milczeniem na konferencyi wiedeńskiej kwestyę sztandarów i odznak wspólnej armii, kwestyę, którą w formie drastycznej interpelacyi postawił był poseł Iranyi w Sejmie węgierskim. Tisza przywozi ze sobą z Wiednia pewną zdobycz, nie wielką wprawdzie, lecz nie bez wartości na wszelki sposób; o ustąpieniu jego a tem mniej gabinetu całego, przynajmniej na razie, mowy być nie może. Dla Przedlitawii natomiast zmiana w tytule armii wzbudza pewien interes o tyle, że na instytucyj tak ważnej a wspólnej dla obu połów monarchii, jak armia, wyciska w dosadny i widoczny sposób znamię dualizmu państwowego, który istniał i dotąd.

Z Sejmu.

Lwów, 19 października.

(*Z. Z.*) Dziś po południu odbyło się zgromadzenie, na które zaproszeni zostali wszyscy posłowie poderzywani o to, że na hasło „zachowawczości" dadzą się złapać i... poprowadzić na pasku. Zebrało się około 60 posłów. Przedmiotem obrad było „skupienie wszystkich zachowawczych żywiołów ku wspólnej obronie zasad ładu, porządku i harmonii społecznej." Jak gdyby ktokolwiek u nas atakował ład, porządek i harmonię społeczną! Szkoda, że inicyatorowie zebrania tego nie sięgnęli po hasło jeszcze starsze. i nie mówili o obronie „tronu, ołtarza i rodziny". Szczegółów całego przebiegu obrad podać wam nie mogę, — wątpię też, aby którekolwiek inne pismo mogło podać wierne a dość szczegółowe sprawozdanie. Wynik jest ten, — że próba koalicyi pod sztandarem rezolucyi, przez posła Bobrzyńskiego spisanej, a w ostatnim moim liście streszczonej, zrobiła kompletne *fiasco*. Jeden z najstarszych posłów, czystej krwi Podolak, powiedział bez ogródki: „Chcecie zrobić jeden wielki staw, a kto będzie miał największą sieć, ten sobie w nim ryby łowić będzie". Inny, bardzo konserwatywny, a także stary parlamentarzysta, oświadczył, że nie widzi tego wroga, przeciw któremuby trzeba bronić „ładu, porządku i harmonii społecznej." Chcecie się zjednoczyć — zgoda, ale postawcie dodatni program. Inny znów — z młodszych, — protestował przeciw temu, żeby stwarzać nieprzebytą przepaść między konserwatywnemi a postępowemi żywiołami, co ze względu na narodowe interesa mogłoby być bardzo szkodliwe. Daremnie pewien poseł, do niedawna dosyć liberalny, zapewniał, że zgromadzenie nie potrzebuje bardziej pozytywnego programu nad ten, jaki się zawiera w deklaracyi, przez posła Bobrzyńskiego projektowanej, bo zachowawcza zasada jest dostatecznym cementem, — daremnie inny, z wielu względów sympatyczny poseł, wymownie starał się przekonać zebranych, że na prawdę „ład, porządek i harmonia społeczna" zostały zagrożone przy ostatnich wyborach, — zebrani nie mogli się jakoś zgodzić na to, aby za pomocą owego -- cementu, dać się zbić w bezwiedną bryłę. Najbardziej zaś charakterystycznem było, — że zarówno autor deklaracyi jak i najbliżsi jego przyjaciele polityczni mieli dziś zupełnie zamurowane usta i żaden z nich ani słówka w obronie projektu nie przemówił. W końcu wybrano komisyę, która ma szukać nowej formy zjednoczenia i nowe przygotować wnioski. Gdy komisya będzie gotowa, odbędzie się nowe zebranie. Widocznie jednak niewielka jest nadzieja, aby ta komisya doszła do jakiegoś rezultatu, skoro inicyatorowie projektu, widząc, że im się nie powiodło wziąć całe zgromadzenie, zaczęli znowu chwytać posłów „na pojedynkę" i takich, na których więcej liczą, zatrzymywali, ażeby ich skłonić do podpisania deklaracyi. Czy do owych 42 podpisów, jakie były wczoraj dziś nowe jakie przybyły — nie wiadomo.

Równocześnie obradował klub lewicy. Szczegułowa i bardzo wyczerpująca dyskusya toczyła się nad sprawozdaniem Wydziału krajowego z wnioskami o zmianę statutu krajowego i ordynacyi wyborczej. Wiadomo, że Wydział krajowy wnosi: 1) przyznać głos wirylny rektorowi politechniki we Lwowie i prezesowi akademii umiejętności w Krakowie — 2) powiększyć liczbę posłów ze Lwowa z 4 na 6, a z Krakowa z 3 na 4. Uznano, że klub lewicy stanąłby w sprzeczności ze swojemi zasadami a w szczególności z zasadą reprezentacyjną, gdyby tę anomalią konstytucyjną, jaką są głosy wirylne, w ciele reprezentacyjnem — jeszcze powiększył przez dodanie dwóch nowych głosów do tych, jakie już istnieją. Posłowie powinni być wybierani — z tytułu urzędu czy godności można być chyba senatorem, ale nie posłem. Jeżeli zaś idzie o to, aby najwyższe ciała naukowe miały w Sejmie swoich reprezentantów, którzyby zastępowali interesa wyższej oświaty — jest na to środek prosty: zrobić z tych ciał naukowych kuryę wyborczą, którąby wybierała posłów na całe sześciolecie, jak np. w Anglii uniwersytet w Oksfordzie. Byłaby i ta jeszcze w tem korzyść, że reprezentant uniwersytetu nie zmieniałby się jak dotąd co roku, a czasem nawet w ciągu sesyi sejmowej, co zupełnie działalność jego paraliżuje — ale byłby wybrany na 6 lat, że zresztą gdy dzisiaj uniwersytet, wybierając rektora nie może go wybierać szczególnie do tego, żeby był posłem sejmowym, bo uniwersytet ma w tym wyborze swoje własne cele i potrzeby na oku, to wybierając posła, oczywiście nie swój wyłącznie, ale krajowy interes na oku mieć będzie.

Uznano dalej, że na powiększenie liczby posłów ze Lwowa i Krakowa klub zgodzić się powinien z zastrzeżeniem, żeby to zaraz weszło w życie. nie zaś — jak chce projekt Wydziału krajowego — dopiero po sześciu latach. Uznano jednak równocześnie, że jest to tylko zadatek przyszłej, ogólniejszej reformy wyborczej, którą trzeba przygotować, ku czemu zresztą dopiero przyszły spis ludności dostateczny przygotuje materyał. Uchwalono przeto 1) żądać, aby oba uniwersytety, tudzież akademia umiejętności i politechnika lwowska zostały uznane jako ciała wyborcze, wybierające po jednym pośle na Sejm — 2) zgodzić się na powiększenie liczby posłów z miast Lwowa i Krakowa, któreby zaraz miało wejść w życie — 3) polecić Wydziałowi krajowemu, aby sprawę ogólnej reformy ordynacyi wyborczej dalej badał i Sejmowi w swoim czasie wnioski przedłożył.

Sprawa ta zajęła główną część posiedzenia. Uchwalono następnie zająć się sprawą dostaw dla armii tak z zakresu rolnictwa, jak i rękodzielnictwa, ku czemu wybrano osobny komitet ściślejszy. Uchwalono podnieść sprawę rozszerzenia szkoły ślusarskiej w Swiątnikach na szkołę przemysłu artystycznego, aby tamtejszych rękodzielników, uskarżających się na brak zbytu, zwrócić częściowo ku ślusarstwu budowlanemu, i przyspieszyć sprawę szkoły kowalskiej w Sułkowicach. Wreszcie członkowie klubu zdawali sprawę z postępu prac w komisyach.

Na dzisiejszem zaś posiedzeniu Sejmu wniósł klub lewicy sprawę opodatkowania gorzelń a mianowicie, gdy już nie można myśleć o zmianie systemu i wysokości opodatkowania, przynajmniej dążyć do naprawy zbyt uciążliwych niejasnych i z wielu względów wadliwych rozporządzeń wykonawczych, starać się o zniesienie demoralizującego udziału delatorów w dochodzie z grzywien, tudzież o poddanie spraw karno-podatkowych sądom zwyczajnym. Podnosząc tę sprawę, lewica złożyła dowód, że jest wierną swemu programowi sprawiedliwej obrony wszystkich warstw ludności, i że chociaż w swem gronie ma na razie tylko jednego posła z wielkiej własności, o jej sprawach i potrzebach nie zapomina.

Komisya asekuracyjna na dwóch długich posiedzeniach obradowała nad projektem Wydziału krajowego opodatkowania Towarzystw asekuracyjnych na rzecz pożarnictwa krajowego. Wspominałem wam już w jednym z moich listów o odpornem stanowisku, zajętem przez większość komisyi w pierwszej dyskusyi. Wczoraj stanowisko to przynajmniej co do formy złagodniało nieco. Przyznano, że potrzeba subwencyonowania straży pożarnych i stworzenia większego funduszu na wsparcie tych strażaków, którzy przy ogniu ulegną wypadkom, tudzież ich wdów i sierót, jest istotnie naglącą. Ale szukano innych środków zebrania funduszów na te dwa cele. Proponowano dodatek do podatku domowo-klasowego, co byłoby znowu niesprawiedliwem, bo cały ciężar przerzucałoby się przez to na wsie — poruszano nawet myśl uzyskania funduszów przez nałożenie na ten cel osobno jednego centa ogólnych dodatków do podatków, pytając nie bez ironii obrońców projektu, czy zechcą w Sejmie wniosek taki postawić — w końcu zaś zgodzono się na zwykłe wyjście: *schiebera*, który rzecz spycha *ad calendas graecas*. Twierdząc bowiem, że podatek na Towarzystwa asekuracyjne dopiero wtedy byłby sprawiedliwym, gdyby istniało przymusowe ubezpieczenie, postanowiono, iż ustawa, która ma być uchwaloną, ma wejść w życie dopiero równocześnie z... sankcyonowaniem uchwalonej w r. 1888 przez Sejm ustawy o przymusowem ubezpieczeniu. Jest to zepchnięcie sprawy. — aż nazbyt dobrze bowiem wiadomo, że na tę sankcyę jeszcze bardzo długo czekać przyjdzie, skoro rząd dopiero teraz zaczyna czynić studya w tym przedmiocie. Posłowie Rutowski i Sawczak, którzy — nawiasem mówiąc — bardzo dzielnie w komisyi bronili projektu Wydziału, zgłosili wotum mniejszości za uchyleniem owego postanowienia, wiążącego tę ustawę z przymusowem ubezpieczeniem. Jak dalece zaś to dodatkowe postanowienie jest właściwie tylko zakrytem odrzuceniem projektu — najlepszym dowodem tego jest okoliczność, iż za tem postanowieniem głosowali ci wszyscy, którzy poprzednio zasadniczą podnosili opozycyę przeciw projektowi, jako niesprawiedliwemu i którzy chcieli opodatkowanie Tow. asekuracyjnych zastąpić dodatkiem do podatku domowo-klasowego albo i do podatków bezpośrednich w ogóle! Spostrzegli się, że go-

---

DOBRANI.

NOWELA.

Napisała

A. MIROWSKA.

6 (Ciąg dalszy).

Nazajutrz już Henryk znał się z przyjaciołmi Władysława: Kazimierzem i Zygmuntem, a za kilka dni głosem zniżonym opowiadał Frejdzie o wielkiej sprawie wyswobodzenia ludzkości, poczętej w ciemnościach. Teraz ją trzeba dobyć na światło, kiedy już dojrzała, a do tego potrzeba odpowiedniego człowieka... tym człowiekiem ma być on. Tak mu mówili tamci.

I opowiadał o nich, jak sprawie tej wielkiej poświęcili młodość całą i nie mieli żadnej innej myśli prócz tej jednej wielkiej, rozgrzewającej im serca.

Wkrótce Frejda znała już dokładnie życie każdego z tych męczenników idei. wielbiła ich jak Chrystusów, jak ideały zaparcia, poświęcenia i bezgranicznej miłości i dla sprawy odrodzenia zapłonęła gorącym zapałem.

Długo, dłużej niż dawniej rozmawiali teraz z Henrykiem. Z pod stóp ich płynęły ku nim niewyraźne, zmięszane odgłosy, z góry gwiazdy migotały tym olbrzymim projektom, jakie powstawały w głowach tych młodych, niedoświadczonych dzieci. Bez trudu podnosili w rękach swych olbrzymią kulę ziemską i na nowe rzucali ją tory. — — Wszystko zmieniali jednem słowem, jednym ruchem ręki.... Ludzkość stawała się lepszą... szczęśliwszą... a Henryk dobijał się sławy.

I udawało się. Dla czegóżby się udać nie miało? Wszystko, czego pragnęli, co robić zamyślali, takie naturalne, takie proste... Czemużby się udać nie miało?...

— Oświecimy lud — wołał Henryk, zacierając ręce, — tylko oświaty mu braknie!

— Lud?... lud wiejski?... A ci? Kto się nimi zajmie?

I wskazała na dół. Tam pod nimi na olbrzymim podwórcu roiło się jeszcze, wrzaskliwy szwargot dochodził ich uszu, ludzie wracali do domu od swych całodziennych zajęć Od czasu do czasu otwierały się tu i ówdzie drzwi i kłąb ciemnej pary wypadał z ciasnej izdebki w chłodne powietrze nocy, słabe światełka błyskały w wązkich oknach. Przy świetlejtem wnętrza tych izb nie było można rozróżnić. Ale Frejda znała je, oboje znali te tajemnice przybytków nędzy, nie skrywającej się, a skrytej przed światem, znali te lochy ciemne i wilgotne z kamienną nierówną podłogą, z zielonemi ścianami, wypacającemi z siebie najniezdrowsze wyziewy, te lochy, natłoczone ludźmi każdego wieczora, szukającymi noclegu. Dziećmi jeszcze zabiegali tu nieraz, widzieli te wiszące posłania. Na dole spała stara straganiarka, nad nią żebraczka, a wyżej jeszcze kto inny, kogo przypadek nadarzył.

— Kto się nimi zajmie?... Kto ich oświeci?... Jeżeli podnosić mamy i uszczęśliwiać, to może obowiązkiem naszym pierwszym zejść najpierw do tych, co najbliżej nas życie w takiej strasznej nędzy i ciemnocie pędzą? — powtórzyła nieśmiało.

— Sentymentalne dziecińtwa!... Nie rozumiesz tego!

— Może i nie rozumiem — pomyślała Frejda i sentymentalne dziecińtwa schowała na samo dno duszy.

Z wierzchu... coraz nowe warstwy przybywały. „*Sprawa*" coraz szerzej zarysowywała się w jej umyśle, coraz więcej obejmowała czynników, im więcej pracowała, tem mniej rozumieć mogła. W pierwszej chwili wszystko wydało jej się tak naturalnem i zrozumiałem! Czuła, jak podniosłą była ta sprawa, dla której kilku wybrańców poświęcało życie i młodość, jak gorącą i jedynie prawdziwą, niesamolubną, była ta miłość, obejmująca ludzkość całą, nie poszczególną jednostkę.

Wierzyła, że jest „złodziejką tych biednych którzy nic nie mają;" wierzyła, że każdy koral, który wplata we włosy, to „kropla krwi robotnika" i postanowiła nie nosić korali. Czuła się winną, bardzo „winną" wobec tych biednych i pragnęła bardzo winę tę zmazać— —ale jak? Pracowała wiele, czytała, przepisywała, tłómaczyła, co jej Henryk kazał i tak stawała się pożyteczną *Sprawie*. „Sentymentalne dziecińtwa" jednak, zepchnięte na samo dno, budziły się i szemrały cicho, kiedy była sama z sobą.

Henryk przy pierwszej nadarzającej się sposobności *palnął* kolegom wzruszającą mowę o tej „masie ciemnej, oddechającej z trudem pod stopą gniotącą ją... o tej masie, którą najpierw należało pozyskać dla *Sprawy*". Gdyby Frejda mów tych pięknych słuchać mogła, dosłyszałaby w nich niby echo słów swoich, powtarzające wszystko to, o czem mówiła, kiedy nocą stali pod cichem gwiaździstem niebem, a u stóp ich płynęły niewyraźne, tłumione odgłosy tej „masy ciemnej", którą Henryk radził najpierw pozyskać dla „*sprawy*".

W czytelni, której się mienił założycielem, po kilku tygodniach już nie mówił o miłości ojczystego kraju, o obowiązkach, o potrzebie *asymilacyi*. Do niedawna jeszcze najstarsze wygrzebywał legendy; hymny pochwalne wygłaszał na cześć braci chrześcijan i wszędzie widział tylko rękę ich do bratniego wyciągniętą uścisku i wszędzie czuł tylko miłość ich i dobre chęci; winy wiecznie fałszywego rozdźwięku szukał tylko po jednej stronie. Do niedawna grzmiał: „Myśmy winni, my tylko, my wiecznie, my dostroić głosów naszych do ogólnego chóru nie chcemy... my tylko o własnym „myśląc interesie, zapominamy, nie uważamy na „interes ogółu... A przecież ziemia ta, która nas „tak gościnnie przyjęła, w chwili, kiedy inna „pod stopą nam się rozstępowała, powinna być „naszą ziemią, naród, który nas przygarnął, „kiedy inne odpychały, naszą powinien być „rodziną".

Do niedawna tak wołał — dziś mówił inaczej.

Hymn miłości zmienił się w zgrzyt nienawiści. Ojczyzna już mu nie była ołtarzem, na którym każdy obywatel winien składać, co miał najdroższego, już gorącemi słowy nie roznieca miłości do tej męczennicy, ale mówił o ludzkości całej, o kajdanach, które z niej za jednem wstrząśnieniem opaść miały, o zatęchłem powietrzu w całej społecznej budowie, o potrzebie wybicia nowych otworów dla wpuszczenia świeżego powietrza... o prawach jednostki. Przywiązanie do jednego kraju nazywał „ciasnym egoizmem", poświęcanie swoich interesów dla jego dobra... „aberracyą umysłową".

Zebrani słuchali i przyklaskiwali... jak zwykle.

Adolf słuchał i nie wierzył własnym uszom...

— Czego on chce? czy on wie, czego chce?..

Henryk tego wszystkiego Frejdzie powtórzyć nie śmiał...

Kiedy na *komersie* Władysław, trzymając go za klapę od surduta, wiercił przenikliwemi oczyma i z szyderskim uśmiechem mówił:

-- Ojczyzna!... co tam bratku... ojczyzna!... pluń na to!... ojczyzna! zawijane zrazy, bigos z zawiesistym sosem — wtedy zdawało mu się że ma racyę i wierzył mu.

Tam na podniesieniu, kiedy stał sam jeden, a sto par oczu czuł skierowanych na siebie, tam umiał zagrzmieć, że „my nie mamy ojczyzny, miłość do tego narodu, co nam nic nie dał, byłaby prawdziwą aberracyą umysłową..." i wierzył sobie.

Ale tu teraz, kiedy ta dziewczyna zwracała na niego spokojne głębokie wejrzenie, pełne wiary i ufności, a żądne prawdy jasnej, jej powtórzyć tego nie śmiał. Plątał się, jąkał, mówił o szerszych obowiązkach względem ludzkości, o kosmopolityzmie; zawracał się. Ciekawy, badawczy wzrok Frejdy mięszał go — młody apostoł nie znał sam sprawy, za którą tak bardzo gardłował.

Ciemne mgły wątpliwości zbierały się coraz gęściej. Nierówność podziału majątków, nierównowaga okropna w rozłożeniu ciężarów uderzyła Frejdę po pierwszych zwierzeniach Henryka. Straszny krzyk oburzenia na wiekową, niesłychaną niesprawiedliwość, zatrząsł jej piersią. I zdawało się, że nic prostszego, nic naturalniejszego, jak stare wyjąć a nowe wprawić i tak ulepić cały ustrój. Gdy jednak postąpiła dalej, by się z blizka przyglądnąć... spostrzegła, że nic nie rozumie; zobaczyła pierwszy raz że machina społeczna składa się z mnóstwa kół i kółeczek, wchodzących jedno w drugie, których ruch zależał wzajem od siebie. Niesprawiedliwość, którą czuła, należało wypatrzeć, należało zrozumieć, a ona patrzeć nie umiała, nie znała ani jednego prawa, a czuła, że muszą być jakieś prawa ruchu, kierujące tą olbrzymią masą. I Henryk ich nie znał, ale nie zastanawiał się wcale nad tem, nie miał zresztą czasu. On *konspirował*, cały oddany „sprawie". Był w gorączce.

Władysław go już nie opuszczał. Dwa razy w tydzień odbywały się tajne posiedzenia w pokoju Henryka. Ztąd wychodziły proklamacye krwi żądne, ztąd wyruszali agitatorowie i nieśli między robotników mowy piorunujące, ztąd wreszcie wysuwała się olbrzymia prawica związku, wiewając nad miastem krwawem widmem, pisząc w spokojnem powietrzu ognistemi głoski „zemsta nienawistnemu kapitałowi!" Tu była tajna drukarnia.

Henryk był szczęśliwy... oddziaływał na masy, miał całą „sprawę" w swych rękach, zdawało mu się, że on nią kierował.

— Przyjdź kiedy na zebranie — mówił do Freidy — oniby cię tak chcieli poznać... No i cóż? przecież jesteś moją narzeczoną: przyjdź! Co?... wstydzisz się?... Nie wiedziałem, żeś jeszcze taka zacofana. Mężczyzna... kobieta: co to?.. nie ma żadnej różnicy!... No, przyjdziesz? Proszę cię!

Frejda, którą Henryk jednem: „ja cię proszę o to" mógł zagnać na kraj świata, tym razem nie przyszła. Chodziła do pokoju Henryka zawsze, kiedy on był w domu, lub kiedy go nie było, wchodziła tam bez skrupułu po książkę lub notatki; teraz jednak, kiedy oni się zejść mieli, siadała w swoim pokoju zdaleka od okna— myślą śledziła bieg rozpraw i czekała. Henryk zawsze przychodził opowiedzieć jej, co uradzono.

(C. d. n.).

dząc się na to dodatkowe postanowienie, zadali projektowi Wydziału cios stanowczy.

Z Izby sejmowej.

Lwów, 19 października.

Piąte posiedzenie dnia 19 października. Początek o godz. 11½.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego odczytał sekretarz wniosek p. Stan. Jędrzejowicza w sprawie reformy ustawy drogowej w tym duchu, iżby funduszami drogowemi zarządzały rady powiatowe i aby system prestacyjny został zmieniony na stałe opłaty od chałup i bydła, zamiast prestacyi w naturze zaprowadzić daninę roczną po 50 ct. od chałupy, a 25 ct. od konia, obszar dworski zaś miałby rok rocznie bez względu na potrzeby opłacać 5 prc. sumy podatkowej na fundusz drogowy. Wniosek ten będzie traktowany regulaminowo. Następnie przystąpiono do porządku dziennego. W pierwszem czytaniu sprawozdanie Wydziału kraj. z czynności, tyczących się krajowej szkoły gospodarstwa krajowego, odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

Sprawozdanie Wydziału kraj. o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych odesłano do kom. gospodarstwa krajowego.

Z porządku dziennego uzasadnia p. Polanowski swoje wnioski co do założenia fabryk mączki kartoflanej kosztem 20.000 złr. z funduszów krajowych.

Wniosek swój popiera wnioskodawca mniej więcej w sposób następujący:

Ponieważ w naszym kraju rok rocznie okazuje się hyperprodukcya kartofli, przeto należałoby pomyśleć o środku ich zbywania. W tym celu należałoby założyć u nas, jakto sąsiednie uczyniły kraje, fabrykę mączki kartoflanej, inaczej bowiem nie możnaby spożytkować nadmiaru kartofli, który zwiększać się musi z chwilą, gdy przestaną istnieć gorzelnie rolnicze. Aby poprzeć pomysł tego rodzaju, powinien Sejm przyjść z pomocą i udzielić subwencyi w kwocie 20.000 złr. dla powstać mających czterech fabryk mączki kartoflanej.

Wniosek ten odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Kramarczyka o przymusowej asekuracyi i założeniu krajowej instytucyi asekuracyjnej, nie obliczonej na zyski.

Motywując swój wniosek, twierdzi p. Kramarczyk, że sprawa jest nader piekąca, by ją można zwlekać. Miasta tej kwestyi nie zasypiają, włościanie przeciwnie nic o nią nie dbają i największe ponoszą dla tego straty — najwięcej cierpią. Tutaj jest także jedno źródło nędzy i biedy. Asekuracya przymusowa dałaby się łatwo przeprowadzić i tanio opędzić, może 10—20 prc. od podatku, jeżliby utworzono krajową instytucyę asekuracyjną, a pobór premij odbywał się wraz z podatkiem. Przeszkód nie powinno być żadnych we wprowadzeniu w życie ustawy przymusowej. Urzędy podatkowe miałyby wprawdzie nieco więcej pracy, ale wypłynęłaby i dla nich stąd korzyść, bo ustawa zmuszałaby do regularniejszego opłacania podatków. Wolność nasza autonomiczna nie zostanie naruszoną, bo my sami tego chcemy, tego się domagamy. „Gdyby rząd powiedział, że nie może odbierać przywilejów instytucyom asekuracyjnym — mówił wnioskodawca — to możemy się odwołać na to, że panom z centrum i prawicy, którzy mieli swoje prawa, gdy te były dla ludu za uciążliwe — rząd odebrał. Zeszłego roku jeszcze wziął tym panom rząd ostatnie takie prawo — propinacyę i zapłacił za to 60 milionów złr. A jakież są większe przywileje, czy towarzystw asekuracyjnych, czy te, które rząd odebrał? Cztery lata sprawę odkładamy — i aż trzeba ją załawić. (*Brawo*)."

Następnie udzielił głosu marszałek p. Romańczukowi w celu uzasadnienia jego wniosków szkolnych.

„Nie pierwszy raz tę sprawę podnoszę — mówił p. Romańczuk — przed 2 i 3 laty taki sam wniosek stawiałem. Kraj nasz ma najmniej gimnazyów ze wszystkich krajów koronnych w monarchii." Mowca wykazuje to cyframi. „Wprawdzie jest dążenie do zmniejszenia liczby gimnazyów z obawy przed proletaryatem inteligencyi — lecz ja powiadam, że inteligencyi nigdy nie będzie za wiele, a obawy są płonne; proletaryatu inteligencyi nie będzie, jeżeli młodzież tak wychowywać będziemy, by nie szukała w gimnazyach chleba. A jakie przepełnienie w gimnazyach, to niech świadczą cyfry. U nas na jedno gimnazyum przypada 455 uczniów, gdzieindziej po 200. Rada szkolna ma się udać do ministerstwa o powiększenie liczby zakładów średnich. Zachodzi pytanie, jakie mają być te gimnazya i w której stronie kraju? W południowo-wschodniej części kraju na 8 powiatów jest tylko jedno i to niższe gimnazyum w Buczaczu, zupełnie nie odpowiadające potrzebom miejscowym, a uczą tam sami suplenci. W tej też stronie kraju jest koniecznie gimnazyum potrzebne, a najstosowniejszem miejscem byłby Czortków. Mieszka tam 41900 Rusinów, a 161000 Polaków. Słuszna więc, by gimnazyum to miało język wykładowy ruski. Prócz tego domagamy się paralelek ruskich w Kołomyi i Tarnopolu." Następnie przechodzi mowca do seminaryów nauczycielskich i powiada, że na 1750 szkół ruskich nie ma ani jednego zupełnie ruskiego seminaryum, tylko są 4 utrakwistyczne. Nauczyciel ruski powinien dobrze umieć po rusku, dlatego domagamy się seminaryów ruskich. Sprawa ta wprawdzie należy do rządu, lecz my udajemy się do Sejmu, niech on sprawę poprze. Dotychczas od Sejmu jeszcze nic nie mamy — wszystko tylko od rządu, chcemy mieć coś od Sejmu. Nie pragniemy niczego, tylko zaspokojenia faktycznych potrzeb. Teraz może Sejm dowieść, że chce równouprawnienia. (*Brawo.*)

Wniosek Romańczuka odesłano do komisyi szkolnej. Dla pogorzelców Ożydowa uchwaliła Izba zgodnie z wnioskiem komisyi budżetowej zapomogę w kwocie 200 złr., uchylając poprawkę p. Rożankowskiego, który żądał 300 złr.

Do laski marszałkowskiej złożono kilka wniosków i tak:

P. Żardecki postawił wniosek, wzywający rząd, ażeby uchylił rozporządzenie ministeryalne z r. 1858, zaprowadzające opłatę po 17 i pół centa za doręczenie rezolucyi sądowej, tudzież ażeby zarządził doręczanie pism sądowych za opłatą pojedynczej należytości pocztowej.

P. Struszkiewicz wzywa rząd, by co do linij kolejowych Lwów—Brody, Krasne—Podwołoczyska—Granica zrobił użytek z przysługującego mu na podstawie ustawy z r. 1877 prawa objęcia tych linij we własny zarząd.

P. Teliszewski domaga się w swoim wniosku w drodze ustawodawczej uchylenia poboru należytości za doręczanie stronom pism sądowych.

Imieniem lewicy zgłosił do laski marszałkowskiej p. Gross wniosek następujący:

Ze względu, iż organa skarbowe przepisy wykonawcze ustawy o opodatkowaniu gorzelń mylnie tłumaczą i w sposób tak niewłaściwy zastosowują, iż przez to producenci okowity. właściciele rafineryj i składów wolnych na szykany i straty są narażeni;

Wzywa się c. k. rząd, aby 1) zwołał ankietę, złożoną z osób, zajmujących się przemysłem gorzelnianym i na podstawie uczynionych przez nią wniosków zmodyfikował wydane dotąd przepisy wykonawcze;

2) aby dla podniesienia zbytu okowity usunął przeszkody, których galicyjskie rafinerye i składy wolne okowity wskutek niewłaściwego zastosowania istniejących przepisów doznają:

3) aby zniósł premie dla donosicieli ustanowione i zarządził, aby przestępstwa przeciw ustawie o opodatkowaniu gorzelń podlegały orzeczeniu zwykłych sądów.

Wnioski te będą traktowane regulaminowo. Marszałek zamyka posiedzenie o godzinie pół do 1 w południe. Następne w poniedziałek o 11-tej rano.

Umundurowanie urzędników.

A więc urzędnicy państwowi zostaną w Austryi umundurowani! Dzienniki wiedeńskie wszelkich odcieni rozwodzą się nad rozporządzeniem, które w autentycznym tekscie podpatrzyła *Neue Fr. Pr.* a która, jak to przyznają organa półurzędowe, w tych dniach ogłoszone zostanie. Niechże nam wolno będzie podzielić się z naszymi czytelnikami czem prędzej tem nowem a rzeczywiście bardzo... bardzo ciekawem rozporządzeniem.

§. 1. Każdy urzędnik państwowy w stanie czynnym obowiązany jest posiadać odpowiednio do swej rangi przepisany uniform i nosić takowy przy uroczystych sposobnościach, przy urzędowych przedstawieniach, przy reprezentowaniu urzędu na zewnątrz i w zewnętrznej służbie wykonawczej, połączonej ze znoszeniem się z partyami. Poza służbą ma c. k. urzędnik państwowy w stanie czynnym zawsze prawo do noszenia uniformu.

Urzędnicy państwowi, którym nadano tytuł wyższej klasy, mogą nosić uniform tej wyższej klasy.

Urzędnikom państwowym, nie zostającym w stanie czynnym, następnie takim urzędnikom państwowym, którym przy wystąpieniu ze służby na własne żądanie pozostawiono tytuł urzędników państwowych, przysługuje prawo noszenia uniformu przy uroczystych sposobnościach.

Z innych osób, używających jedynie tytułu urzędników państwowych, są jedynie wyżsi urzędnicy większych instytucyj komunikacyi (koleje żelazne i przedsiębiorstwa żeglugi parowej) uprawnieni do noszenia uniformu, jeżli im na to, dla ich osoby, wyjątkowo zezwolił minister handlu.

§ 2. Uniform urzędników państwowych dzieli się na cztery kategorye. Następuje zszeregowanie 11 klas urzędników w cztery kategorye, z których każda dzieli się znowu na parę stopni. Do przedostatniej kategoryi należą urzędnicy VI, VII i VIII klasy, do ostatniej pozostałe trzy klasy od VIII do XI. Każda klasa stanowi oddzielny „stopień" umundurowania. Do XI klasy należą także zaprzysiężeni praktykanci konceptowi i auskultanci. Urzędnicy trzech pierwszych kategoryi mają także uniformy galowe, a § 4 określa dokładnie, kiedy takiego munduru używać mogą. § 5 podaje kolory kołnierzy i naramienników dla każdego ministerstwa; więc kolor „pompadour" przeznaczono dla ministerstwa spraw wewnętrznych i obrony krajowej, fijołkowo-niebieski dla ministerstwa sprawiedliwości, jasno-zielony dla ministerstwa skarbu, bławatkowo-niebieski dla ministerstwa wyznań i oświaty, pomarańczowo-żółty dla ministerstwa handlu, ciemno-brunatny dla ministerstwa rolnictwa. § 6 stanowi: Urzędnicy do poszczególnych władz należący noszą barwę swego centralnego urzędu, (ministerstwa) do którego należą.

§ 7. Streszcza się w rozporządzeniu, że urzędnik każdy zaopatrzyć się musi w mundur najdalej do końca roku kalendarzowego, w którym ogłoszono niniejszą ustawę. Może jednak urzędnik nosić uniform tuż po ogłoszeniu ustawy.

§ 8 orzeka: Aby ułatwić urzędnikom nabycie przepisanego uniformu mają poszczególne ministerstwa wydać w tym celu rozporządzenie co do wspólnego nabywania razem uniformów i ich części, przy czem spłata należytości nastąpić może ratami. Naczelnicy poszczególnych urzędów mają się postarać, aby podwładni im urzędnicy mieli uniformy w dobrym używalnym stanie.

§ 9. Urzędnik państwowy, ubrany w uniform, oddaje ukłon, salutując po wojskowemu. Urzędnicy w mundurach winni się przy spotkaniu pozdrawiać wzajemnie, przy czem wyprzedzać powinien w ukłonie urzędnik niższy starszego rangą.

Druga część obejmuje krój i szczegółowy opis mundurów. Surdut krojem podobny do marynarskiego, z ciemno-zielonego sukna, z wyłożonym kołnierzem i wyłogami przepisanemi, z pozłacanemi guzikami, na których wybito orła cesarskiego. Czapka co do formy taka, jak oficerska, z ciemno-zielonego sukna, — itd. itd.

Prasa wiedeńska przyjęła wiadomość o tym projekcie umundurowania jak najgorzej; nawet półurzędowy *Fremdenblatt* gani zmianę uniformu i nakaz częstszego używania mundurów urzędowych, zwracając głównie na to uwagę, że urzędnicy niższej kategoryi będą zmuszeni poza służbą chodzić także w uniformach, ze względów oszczędności a że nie będą w możności utrzymać zawsze ten mundur w przyzwoitym stanie i zachować w codziennem życiu tak, aby nie narazić na szwank swego urzędu, to chyba nie przysporzy organom rządowym powagi i znaczenia.

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 października.

W piątek skończyły się konferencye ministeryalne w Wiedniu; ostatnie posiedzenie odbyło się w Burgu pod przewodnictwem cesarza. Główny wynik konferencyj, to zmiana tytułu armii; że oprócz tego musiały być inne kwestye do załatwienia, to nie ulega wątpliwości. Bardzo prawdopodobnem wydaje się, co w tym względzie pisze półurzędowy *Budapest. Corresp.*, że zajmowano się także ugodą cłową z Rumunią i warunkami, pod jakiemi pozwoliłby można znowu Rumunii na przewóz bydła rogatego przez terytoryum austryackie. Za prawdziwością tego domysłu przemawia także obecność w Wiedniu rumuńskiego ministra spraw zagranicznych Lahovaryego i posła Vacaresca, którzy odbywali dłuższe narady z ministrami austryackimi. Odznaki i emblemata wojskowe nie zajmowały ministrów szczegółowo, gdyż nie widzieli potrzeby, — jak się wyraża *Budap. Corresp.*, — wyjaśniać bliżej kwestyi, aż nadto dokładnie określonej ustawami.

Na onegdajszem posiedzeniu sejmu kroackiego wniósł poseł Barcic wniosek podpisany przez wszystkich członków opozycyi, a domagający się uchwały sejmowej, aby Dalmacyę wcielić do Kroacyi i Slawonii Wnioskodawcy żądają, aby w tym względzie wystósować adres do tronu z prośbą o zezwolenie na wybór komitetu z 12 członków, którýby z takimże komitetem dalmatyńskim mógł się porozumiewać co do warunków połączenia się obu „bliźnich" krajów.

Akcya Młodoczechów.

Dwie interpelacye wnieśli Młodoczesi na sobotniem posiedzeniu Sejmu czeskiego do hr. Thuna, z powodu odpowiedzi jego w sprawie rozwiązania czytelni czeskiej. Pierwszą z nich wniósł hr. Kaunic, zapytując, w jaki sposób ośmielił się namiestnik, na interpelacyę w sprawie rozwiązania czytelni czeskiej, udzielić jednemu z posłów (Tilszerowi) nagany, zważywszy, że do udzielenia nagany jedynie i wyłącznie tylko marszałkowi kraju przysługuje prawo.

„Wzywa się więc namiestnika, aby usprawiedliwił postępowanie swoje, które narusza nietykalność poselską".

W drugiej interpelacyi powołuje się poseł Krumbholz na to, że język czeski jest już oddawna językiem urzędowym w Czechach, a cesarze austryaccy do roku 1880 składali przysięgę koronacyjną zawsze w języku czeskim. Nadto na podstawie artykułu 19 zasadniczych ustaw państwowych używa język czeski w kraju zupełnego równouprawnienia z niemieckim, dla tego spodziewaćby się należało, że najwyższe władze państwowe na czeską interpelacyę po czesku odpowiadać będą. Interpelanci zapytują zatem, jak i czem usprawiedliwić może namiestnik to naruszenie równouprawnienia językowego.

Podczas czytania tych interpelacyj panowała wrzawa wśród Staroczechów i posłów większej własności. Namiestnik zachował się obojętnie.

Na tem samem posiedzeniu wystąpił p. Gregr i towarzysze z wnioskiem zmiany ustawy wyborczej w tym duchu, aby zaprowadzić bezpośrednie wybory z mniejszej własności.

We wtorek wejść ma adres do tronu w pierwszem czytaniu na porządek dzienny Izby.

Z Wielkopolski.

„*Reichsanzeiger*" ogłasza, iż król przyzwolił na zwołanie Sejmu prowincyonalnego W. Ks. Poznańskiego na dzień 3 listopada rb. do Poznania i że równocześnie mianował naczelnego prezesa hr. Zedlitz-Trützschlera z Poznania królewskim komisarzem, landrata i kapitana zamkowego barona Unruhego z Babimostu marszałkiem, a właściciela dóbr rycerskich hr. Franciszka Kwileckiego z Kobelnik zastępcą marszałka dla tegoż Sejmu prowincyonalnego.

Zawzięta chuć germanizowania nie tylko trwa w całej sile, ale dochodzi do tego, że ośmiela się wciskać w sfery ściśle domowe i dopuszcza się czynów, które prawdziwie o pomstę do nieba wołają. Próbkę tego podał *Wielkopolanin* w liście włościanina M. S, opisującym obicie jego syna pasącego bydło za to, że się poważył pilnować raczej bydła, niż Niemkę przywitać urzędowem *Guten Morgen.* Przebieg tego uburzającego wypadku włościanin opisuje w następujący sposób:

„W piątek dnia 11 bm. dałem synowi memu, który nie skończył jeszcze lat dwunastu, cztery krowy powiązane na powrozach, ażeby je zaprowadził na pastwisko z zastrzeżeniem, żeby je dobrze trzymał, bo cielne. Synek mój prowadzi wesoło krowy, nie dając baczności, że drogą przechodzi stara pani dzierżawczyni Niemka i nie powiada jej przykazanego teraz: „*Guten Morgen.*" Ta nieuwaga oburzyła panią dzierżawczynią. Przywołuje więc p. nauczyciela J. M, Polaka i katolika i skarży mu, że chłopiec nie powiedział „*Guten Morgen Frau Oberamtmann*", jak był powinien powiedzieć według przykazu danego przez pana nauczyciela. Przejęty tedy zgrozą p. M. czatował na drodze, póki chłopiec nie wracał z krowami do domu. Ujrzawszy go, kazał memu Franusiowi puścić krowy i przystąpić do siebie. Franuś wolał przestąpić zakaz mój, swego ojca, byle być posłusznym nauczycielowi, wiedząc, że to nieposłuszeństwo może nań ściągnąć surowszą karę. Rad nie rad puścił krowy, zbliżył się do nauczyciela, a ten za niewypowiedziane „*Guten Morgen*" obu rękoma tak silnie począł chłastać chłopca, że go aż pokrwawił. Do tego więc już doszło — że dzieci nasze karcą surowo i wtenczas nawet, kiedy w polu lub na drodze nie powitają słowem niemieckiem tej lub owej prywatnej osoby. Czyż „przestępstwo" karygodniejszem się staje, jeżeli go się dzieciak dopuści względem pani dzierżawczyni wsi?! W końcu każda baba zacznie działać na swoję rękę. Zapytawszy p. nauczyciela, czemu tak sponiewierał mego chłopca, otrzymałem odpowiedź, że przykazanem jest dzieciom szkolnym pozdrawiać każdego i to po niemiecku. To też za takie wykroczenie p. nauczyciel ukarał już wiele dzieci, nie tylko mego syna. A kiedy mu zarzucano, że on sam, choćby napotkał razem piętnastu ludzi, nigdy nie powita nikogo, to odparł, że on nie na to, żeby się kłaniał babom wiejskim."

Rozmowa cara z Bismarkiem.

Wszystkie dzienniki berlińskie i korespondencye z Berlina do dzienników wiedeńskich i petersburskich zaznaczyły wyraźnie, że po rozmowie z ks. Bismarkiem car stał się więcej ożywionym, swobodniejszym i więcej uprzejmym w obejściu z całem otoczeniem, z czego wnioskowano, że z rozmowy wyniósł przeświadczenie, iż przymierze potrójne zostało zawarte jedynie w celach pokojowych dla obrony istniejącego na traktatach opartego stanu rzeczy, że przeto niema żadnych zaczepnych lub zaborczych zamysłów.

Teraz zaczynają się pojawiać dokładniejsze relacye o treści rozmowy. Czy te relacye są autentyczne, za to ręczyć oczywiście nie można, ale powtórzyć je należy. I tak dziennik *Hamburger Nachr*, który często miewa wiadomości inspirowane z kancelaryi ks. Bismarka, umieścił dwa ciekawe listy z Berlina, oba z d. 16 bm. Jeden z nich opiewa:

Car miał rozpocząć rozmowę z ks. Bismarkiem od tego, że podziękował mu za wystąpienie jego przeciw anarchistom w Szwajcaryi Car miał się wyrazić, że w tej sprawie ks. Bismark może carowi i Rosyi więcej uczynić usług, niż on sam. Sprawa ta jest przecież węzłem, spajającym monarchie; wszelkie usiłowania, skierowane do stłumienia anarchizmu, przyjmuje car z wdzięcznością. Nie można wykluczać ewentualności że wszystkie państwa walkę z anarchistami będą musiały stoczyć u siebie.

Wśród rozmowy o rosyjskich prowincyach nadbałtyckich ks. Bismark miał się wyrazić w taki sposób, iż stosunek cesarstwa niemieckiego do Niemców nadbałtyckich postawił na równi ze stosunkiem do Niemców austryackich. Car nie uczynił żadnego zarzutu.

Sprawa uzbrojeń wojennych nie była poruszoną; jednakowoż car nazwał zmyśleniem doniesienie *Köln. Ztg.* o memoryale Obruczewa. W tej mierze naturalną jest rzeczą, że szef sztabu jeneralnego pragnie armię rosyjską uczynić ile możności jak najsilniejszą; dotyczące sprawozdania ma on obowiązek przedkładać corocznie tak, jak się to dzieje w Niemczech,

W toku rozmowy car nie dotknął wcale stosunku Niemiec do Austryi, dlatego i ks. Bismark nie mówił nic o tem.

Co się tyczy Bułgaryi miał oświadczyć, że ponieważ Rosya ma bezpośrednio prawo do tego kraju, przeto byłoby dobrze, aby Rosya postarała się o sympatye ludności a podżegania przez emisaryuszów poskromiła, bo to nie zdaje się prowadzić do celu. Dalej miał ks. Bismark oświadczyć, że Niemcy tak, jak było dotąd stoją wobec Bułgaryi tak obojętnie przedmiotowo, jak wobec rosyjskich usiłowań w Azyi. Porozumienie się wzajemne między Rosyą a Anglią jest tu nietylko możliwe, ale i pożądane.

Po rozmowie ks. Bismark miał się wyrazić, że się ponownie przekonał, że car szczerze pragnie spokoju, że wojny z Niemcami nie rozpocznie. Na przyszłość pokój zapewniony.

Drugi list do *Hamb. Nachr.* stara się udowodnić, że ks. Bismark nie zmienił swego zapatrywania na sprawę bułgarską od głośnej mowy d. 6 lutego r. 1888, i nie stał się „bułgarskim". W przeciwieństwie do twierdzenia niektórych dzienników list wspomniany mówi: „Ks. Bismark i teraz jak dawniej jednakowo sądzi o wysuniętej lalce, która z jaskrawą zniewagą prawa europejskiego za pieniądze orleańskie utrzymuje się na tronie bułgarskim. Wprawdzie słusznem jest mniemanie, że ks Bismark swoje poglądy stosuje zawsze do rozwoju wypadków, atoli ani pojąć nie można, z jakiego powodu mógłby dojść do tego, by teraz zapalać się do Bułgaryi i ks. Koburskiego."

Zmiana tronu w Portugalii.

Portugalia straciła w dniu 19 października swego króla Ludwika. Urodzony w roku 1838, był król Ludwik synem królowej Maryi da Gloria. Wstąpił na tron po śmierci swego brata Dom Pedra w roku 1861. Był to monarcha liberalny, człowiek wykształcony z wyraźnemi skłonnościami literackiemi i artystycznemi. Przetłomaczył między innemi wszystkie dzieła Shakespeare'a na język portugalski.

Za panowania króla Ludwika Portugalia podzielona została na wzór francuski na departamenta, we wszystkich koloniach portugalskich w roku 1868 zniesiono niewolnictwo, a wewnętrzna polityka zaznaczyła się walką żywiołów postępowych przeciwko stronnictwu klerykalnemu. W stosunkach międzynarodowych starał się król Ludwik o zachowanie ścisłej neutralności i o podtrzymanie przyjaznych stosunków z Anglią, które silniejszym jeszcze zacisnęły się węzłem od czasu pobytu księcia Walii w Lizbonie.

Król Ludwik, który miał za małżonkę córkę Wiktora Emanuela, księżniczkę Maria Pia, pozostawił dwóch synów Karola Ferdynanda, urodzonego 28 października 1863 roku i Alfonsa, urodzonego 31 lipca 1865 roku.

Tron po królu Ludwiku odziedziczył naturalnie starszy jego syn książę Karol Ferdynand, ożeniony od trzech lat z córką hrabiego Paryża, księżniczką Amalią Orleańską.

Nowy monarcha Portugalii nosić będzie imię króla Carlosa I.

Zmiana tronu w Portugalii, obojętna dla stosunków międzynarodowych, nie sprowadzi zapewne zmiany i w wewnętrznej polityce w Portugalii Nowy król nie przyjął dymisyi gabinetu, a w proklamacyi do narodu, powołując się na zasady polityczne swego ojca, zatwierdził na stanowisku wszystkich dotychczasowych ministrów.

Z Paryża.

W dniu 15 października zgasł mandat poprzedniej Izby deputowanych, a nabrały mocy mandaty deputowanych nowo-wybranych, które trwać będą do 14 października 1893 r. Za kilka dni podpisany będzie dekret, zwołujący nową Izbę na dzień 12 listopada.

Im bardziej zbliża się chwila zebrania się nowej Izby, tem więcej ożywia się dyskusya nad tem, jakie stanowisko zająć ma większość republikańska wobec prawicy. W obozie republikańskim dwie pod tym względem ścierają się opinie. Jedni pragną ukonstytuowania umiarkowanie-liberalnej większości, składającej się z żywiołów republikańskich i monarchicznych; inni stanowczo się temu sprzeciwiają. Do wyświetlenia sytuacyi przyczyni się niezawodnie w kategorycznym tonie napisany artykuł *Republique française*, napisany przez utalentowanego publicystę i deputowanego Reinacha. „Jestem zwolennikiem — pisze Reinach — polityki roztropnej, liberalnej i tolerancyjnej, ale przeciwny jestem wszelkiej kombinacyi rządowej, któraby dopuściła do władzy przeciwników republiki. Wydać choćby najmniejszą cząstkę władzy rządowej ludziom, którzy są nieprzyjaciołmi konstytucyi i wrogami systemu, uświęconego dziewięciokrotnem głosowaniem narodu, byłoby zawsze głupotą, a dziś niepowetowanym błędem!"

Głos Reinacha nie jest odosobniony; w tym samym duchu przemawiał przed kilkoma dniami były prezes gabinetu i deputowany Paryża Brisson; w tym samym duchu oświadczyli się w prywatnych rozmowach przywódcy lewicy radykalnej.

W tych warunkach kombinacya Leona Saya nie ma wielkich widoków powodzenia, zwłaszcza, że Leon Say zaznaczył w rozmowie z paryskim korespondentem do londyńskiego pisma *Standard*, że nie zgodzi się na żadne ustępstwa na rzecz lewicy radykalnej. Znakomity ekonomista miał się wyrazić, iż przeciwny jest utworzeniu rządu koalicyjnego, a pragnie rządu jednolitego, złożonego z samych żywiołów umiarkowanych i opierającego się na większości konserwatywno-republikańskiej. Zbyt to trudne do urzeczywistnienia zadanie, gdyż utworzenie trwałego rządu, któryby nie miał poparcia lewicy radykalnej, wydaje nam się w dzisiejszych warunkach niepodobieństwem.

Natomiast prawdopodobnem jest, iż powiedzie się utworzyć w przyszłej Izbie dość znaczne stronnictwo centrum, z którem każdy rząd będzie musiał się rachować

Do ostatecznego wyświetlenia sytuacyi niezbędne jest jasne określenie programu lewego centrum, co rychło nastąpi, zapowiedział bowiem Leon Say, iż wkrótce będzie miał sposobność wypowiedzieć dłuższą mowę, w której rozwinie w szczegółach swój program polityczny.

Sprawa bułgarska.

Z relacyi o rozmowie cara z ks. Bismarkiem wynikałoby, że ks. Bismark nie zmienił swego zapatrywania na sprawę bułgarską, że uznaje szczególne prawa Rosyi do Bułgaryi, a księciu Koburskiemu tak samo jak dawniej jest nieżyczliwym. Wbrew temu inspirowany dziennik berliński *Post* w osobnym artykule pod napisem: „Symptomata bułgarskie" omawiając najświeższe zajścia na półwyspie bałkańskim, wyraża ks. Koburskiemu wszelkie uznanie, bo w zupełności na nie zasłużył. Ks. Dołgorukowa nazywa komedyantem, który ma wielkie podobieństwo do Kaulbarsa.

Dzienniki serbskie, chociaż udają chęć zgody i potrzebę wspólnego porozumienia wszystkich państw bałkańskich, przecież przy każdej sposobności wyrażają się z niechęcią i bardzo pogardliwie o Bułgaryi, a ks. Ferdynandowi wróżą, że już nie wróci do Sofii. Ta zawziętość pochodzi z ustawicznych podszeptów Cankowa, który bawi w Belgradzie, i stronnictwa panslawistycznego, które nie może ścierpieć stanu rzeczy w Bułgaryi.

Ks. Ferdynand bawił kilka dni w Paryżu, a czas spędził na oglądaniu wystawy i na długich konferencyach z członkami spokrewnionej rodziny orleańskiej. Obecnie bawi prawdopodobnie w Brukseli; do Sofii ma wrócić dnia 1 listopada.

Tymczasem Stambułow, jako tymczasowy rejent, zastępujący księcia panującego, zwołał sobranie na dzień 27 b. m.

Z Serbii.

Skupczyna wybrała w sobotę prezydentem Paszica 84 głosami przeciw 98. — Wiceprezydentami wybrani: Katics i Wukovics. Paszics obejmując przewodnictwo wypowiedział mowę, w której wspomniał z naciskiem o wielkiem zachwianiu powagi i kredytu Serbii skutkiem zgubnego systemu administracyi za rządów stronnictwa postępowego, — zapowiedział, że skupczynę oczekują ciężkie i ważne zadania, tem trudniejsze, iż tu chodzi o poprawę tych błędów, które Serbię o mało że nie doprowadziły do zupełnej dezorganizacyi, kredyt zupełnie podkopały, a politykę prowadziły w kierunku niezgodnym z potrzebami i uczuciami narodu, wreszcie wyraził nadzieję że patryotyzm i zgoda skupczyny ułatwią naprawę złego i odtworzą warunki rozwoju ku zadowoleniu króla i narodu.

Rozgłoszono, że między Serbią a Czarnogórą został zawarty sojusz zaczepno-odporny z dążeniem dla Austro Węgier nieprzychylnem. Dzienniki serbskie zaprzeczają temu i wyjaśniają, że sojuszu nie ma, lecz tylko ściślejsze zbliżenie, które się uwydatniło utworzeniem stałego poselstwa Serbii przy dworze czarnogórskim.

Rząd serbski osiedla na ziemiach do skarbu należących 1200 rodzin z Czarnogóry, które zmuszone głodem kraj opuszczają. Rząd turecki na prośbę rządu czarnogórskiego pozwolił na przemarsz przez przez swoje terytoryum 2000 dorosłych ludzi. Dzienniki serbskie wzywają do składek dla wsparcia przybyszów.

Kronika.

Kraków, 21 października.

Ważne dla naszych krawców! Zwracamy zawczasu uwagę naszych rzemieślników na projekt umundurowania wszystkich urzędników państwowych w Austryi, a więc i w Galicyi; projekt ten podajemy powyżej; nie jest on jeszcze

obowiązującem rozporządzeniem, lecz zdaje się nie ulegać wątpliwości, że nią będzie. Paragraf 8 tego projektu orzeka, że ministerstwa poszczególne postarają się o to, aby urzędnicy sprawili sobie uniformy i spłacać je mogli ratami. Jest wielkie niebezpieczeństwo, że fabryczne przedsiębiorstwa krawieckie w Wiedniu będą chciały zaciągnąć sieci na umundurowanie wszystkich urzędników państwowych. Czyż u nas nie możnaby związać się w spółkę, wziąć całe umundurowanie urzędników na siebie i nie puścić z kraju grosza, skoro zarobić go można? Interes jest dobry i pewny, raty ściągać będą naczelnicy biur. — a urzędników Galicya ma przecież nie mało! Należy więc zawczasu wziąć się do dzieła i obmyśleć sposób postępowania, bo później narzekania na nic się nie zdadzą!

Minister skarbu dr. Dunajewski wczoraj wieczór kuryerskim pociągiem przybył ze Lwowa do Krakowa w towarzystwie radcy ministeryalnego p. Korytowskiego. Ministra witali na dworcu kolejowym reprezentanci władz. Minister zamieszkał u brata w biskupim pałacu i ma się w Krakowie zatrzymać ze dwa dni.

Rozwiązanie zgromadzenia. Wczoraj, jak nam donoszą, rozwiązanem zostało przez komisarza policyi p. Jitnera, jako reprezentanta władzy, odbywające się w gmachu *Collegii novi*, w sali Kopernika, zgromadzenie członków „Czytelni akademickiej", zwołane dla wyboru zarządu.

Informują nas, iż przyczyną rozwiązania zgromadzenia było przemówienie jednego z akademików p. Ernesta Breitera, kandydata na przewodniczącego „Czytelni", który się wyraził, iż zaszczycony wyborem kolegów na przewodniczącego, będzie się starał „nie dopuszczać w „Czytelni" przewagi żywiołów staro-polskich". Wyrażenie to wywołało interpelacyę, a gdy kandydat chciał odpowiadać, reprezentant władzy rozwiązał zgromadzenie i do dalszej dyskusyi nie dopuścił.

Dom zdrowia dra Gwiazdomorskiego. W sobotę dokonał książę biskup Dunajewski aktu poświęcenia nowego „Domu zdrowia" dra Gwiazdomorskiego przy ulicy Łobzowskiej. Na akcie tym obecni byli prezydent miasta i liczne grono profesorów i doktorów medycyny. Wszyscy zebrani wyrażali się o nowym zakładzie jaknajlepiej i życzyli właścicielowi rozwoju i powodzenia zakładu, na jakie ze wszech miar zasługuje.

P. Herman Fritsch, tutejszy kupiec, otrzymał w gminie Olsza-Lisska na Węgrzech, gdzie posiada swe własne winnice, obywatelstwo honorowe, a to w uznaniu zasług, jakie około podniesienia produkcyi win w tem miejscu położył. Dyplom drukowany w języku węgierskim przesłał magistrat miasta Olsza-Lisska prezydentowi miasta Krakowa z prośbą o wręczenie go p. Fritschowi.

Z magistratu. Fundacye pożyczkowe dla weteranów tutejszych rękodzielników, „Rudolfa" i „Dietla", po spłacie zaległej części odsetek pożyczek, posiadają znów znaczny zapas gotówki, a mianowicie w funduszu „Rudolfa" znajduje się 3984 złr., w funduszu zaś „Dietla" 1179 złr. Z funduszu „Rudolfa" udzielone być mogą pożyczki w wysokości 250 złr. na 5 proc., zaś z funduszu „Dietla" w wysokości 200 złr. na 3 proc.

Szczepienia ospy dokonali lekarze miejscy w r. b. na 1806 dzieciach. Do szczepienia używano krowianki dra Kubickiego.

W sprawie rekonstrukcyi mostu drewnianego pod Zamkiem odbyła się wskutek polecenia namiestnictwa w tutejszem starostwie w dniu 25 bm. o godzinie 10 rano zbiorowa komisya, przy współudziale władz wojskowych, miejskich i rzecznych. Ze strony gminy zaproszono do uczestniczenia w komisyi r. m. Ewiatkowskiego, z magistratu zaś wydelegowano wiceprezydenta dra Szmidta i inżyniera Wdowiszewskiego.

Drukarnia pod firmą Wł. L. Anczyc i Spółka w Krakowie wniosła do namiestnictwa podanie o zezwolenie na przedłużenie godzin pracy od 7 do 9 wieczór.

Śluby. W kościele św. Jana w Krakowie w sobotę pobłogosławiony został związek małżeński, zawarty pomiędzy p. Janem Antoniewiczem, sekretarzem Wydziału krajowego, a panną Maryą Głowacką, córką starszego inspektora kolei państwowych.

W kościele N. Panny Maryi w Krakowie dnia 19 b. m. pobłogosławiony został związek małżeński między p. Tomaszem Jabłońskim, emeryt. poborcą z p. Amelią Teodozyą 1-mo voto Ryssling.

W cerkwi wołoskiej we Lwowie pobłogosławiony został ślub p. Kazimierza Piotrowskiego, urzędnika Wydziału krajowego, z panną Heleną Bielawską.

W kościele Dominikanów we Lwowie odbył się ślub sędziego i członka lwowskiej Rady miejskiej dra Piotra Stebelskiego z panną Zofią Zimówną, córką dyrektora Kasy Oszczędności.

W kościele św. Maryi Magdaleny we Lwowie pobłogosławiono związek małżeński pomiędzy p. Eugeniuszem Swobodą, praktykantem konceptowym namiestnictwa, a panną Anną Schiffnerówną.

Jubileusz. W tych dniach upływa 50 lat pracy na polu literackiem i dziennikarskiem Karola Kucza, niegdyś redaktora *Kuryera Warszawskiego*. Kucz urodził się w r. 1815 w Brzezinach (powiat rawski). Szkoły odbył w Pułtusku, skończył zaś je u ks. Pijarów w Warszawie. Poświęcił się zawodowi urzędniczemu, początkowo w b. komisyi rządowej spraw wewnętrznych, duchownych i oświecenia publicznego, a skończył zawód ten w b. Izbie obrachunkowej, jako naczelnik oddziału. W r. 1839 zamieszczał utwory swe poetyczne w czasopismach: *Przegląd Warszawski*, *Magazyn mód*, *Niezapominajki* (noworocznik) i innych. W następnym roku wyszły jego poezye p. t. „Próby poetyczne" w jednym sporym tomie. Tłomaczył kilka dzieł dramatycznych dla sceny warszawskiej, ale więcej jeszcze napisał ich oryginalnie, że wymienimy komedye: „Marynarz", „Rodzina Mazurów", „Nowa miłość", „Godzina u dziennikarza", „Suknia balowa" i wiele innych. W r. 1848 objął redakcyę *Kuryera Warszawskiego* i tę prowadził 15 lat. W r. 1865 Kucz założył *Kuryera Codziennego*.

Zmarli. W Poznaniu zmarł jeden z najzasłużeńszych pracowników w Wielkopolsce profesor doktor filozofii Jan Rymarkiewicz. W r. 1831 walczył ś. p. Rymarkiewicz w szeregach armii narodowej, — następnie przez długie lata nauczał w poznańskiem gimnazyum św. Maryi Magdaleny. Wydał wiele cennych rozpraw, dotyczących literatury i języka naszego, i pracował także jakiś czas na polu dziennikarskiem w *Gazecie W. Ks. Poznańskiego*, nadto przez długie lata należał do dyrekcyi „Pomocy naukowej imienia Marcinkowskiego", a od lat kilkunastu Towarzystwu temu przewodniczył, wreszcie przez kilka lat był prezesem b. Towarzystwa oświaty ludowej, a na wszystkich tych stanowiskach był bardzo gorliwym pracownikiem.

W Londynie zmarł sławny angielski profesor fizyki, James Prescott Joule. Imię zmarłego świecić będzie nieśmiertelnym blaskiem w dziejach umiejętności; on to wraz z Helmholtzem i Clausiusem należy do twórców mechanicznej teoryi ciepła. Joule wynalazł także prawo, noszące jego nazwisko, na którem spoczywa całe elektryczne oświetlenie. Od r. 1850 był on członkiem *Royal-Society* i prawie wszystkich uczonych towarzystw świata całego. Zmarły liczył 71 lat.

Samobójstwo akademika. Maryan Łopuszański, słuchacz 3 roku praw, liczący lat 20, rodem ze Sambora, syn tamtejszego dyrektora urzędów pomocniczych, odebrał sobie życie we Lwowie wystrzałem z rewolweru. Śmierć nastąpiła natychmiast, strzał skierowany był w pierś.

Z teatru. Jutro we wtorek wystąpi p. Bolesław Ładnowski po raz ostatni w pięcio-aktowej komedyi Feuilleta „Chamillac" w roli tytułowej, główną rolę kobiecą odegra p. Hofmanowa.

We czwartek wznowioną zostanie dawno nie grana „Adryanna Lecouvreur" z panią Żelazowską. — W sobotę po raz pierwszy „Książe pan", a w niedzielę „Ludwik XI" z p. Żelazowskim.

Nieszczęśliwy wypadek. Dziś w południe zapaliła się nafta w sklepiku Mojżesza Grünberga pod l. 6 na Grzegórzkach w domu p. Latkowskiej, podczas przelewania z beki blaszanej do rezerwoaru sklepowego przez parobka Piotra Turka. Eksplodująca nafta poparzyła silnie Piotra Turka, oraz znajdującą się naówczas w tym sklepie Faiglę, córkę Grünberga, która zaraz życie zakończyła, następnie żonę jego Szyfrę, Mayra Lorenz, córkę krawca i Reizlę Lemberg, żonę rzeźnika, które to osoby znajdują się obecnie w stanie nader niebezpiecznym. Oprócz poparzenia osób nastąpiło także zupełne zniszczenie towarów i urządzenia sklepowego. Ciężko poparzonego Turka odstawiono do szpitala, zaś Faiglę do zakładu medycyny sądowej.

Straż policyjna i pożarna przybyły na miejsce wypadku i udzieliły pomocy nieszczęśliwym.

Lwów, 20 października. (Koresp. *N. Reformy*). Wieczorek inauguracyjny politechników lwowskich odbył się w sali klubowej Towarzystwa „Bratniej pomocy" w obecności szkoły politechnicznej. Prezes p. T. Rozwadowski zagaił wieczorek. Zwrócił się on do nowoprzybyłych na politechnikę słuchaczów i zawezwał ich gorącem słowem i zachętą do wzajemnego wspierania się w trudnych naukowych pracach i do popierania sprawy Towarzystwa „Bratniej pomocy". Podziękował licznie zebranym na wieczorek profesorom za życzliwe interesowanie się życiem akademików; dalej wyrażał słowa i działalność polskich techników, wreszcie mówił o potrzebie pracy szerszej, narodowej, o pracy nad ludem. „Pracujmy, przy przekonaniach naszych stójmy silnie, a zwyciężymy; na nic cieplej mieli, to się ich nie wyprzemy" — to było przewodnią myślą przemówienia. P. Hauswald odegrał 14 Rapsodyę Liszta z niezwykłą biegłością i zrozumieniem. P. Rogosiński wygłosił poważnie i pięknie deklamacyę „Maraton" Kornela Ujejskiego. P. Albin Hasser odśpiewał śpiewnym i silnym barytonowym głosem Tostiego „Śpiew" i „Czarny krzyż", piękny utwór patryotyczny. Następnie p. Antoni Korasadowicz z humorem zadeklamował w narywku gawędę myśliwską z *Łowca* p. t. „Si non e vero e ben trovato". Część muzyczno-wokalną zakończył chór koła śpiewackiego „Echo" odśpiewaniem wesołej popularnej pieśni: „Rodzinna mowa" Engelsberga i „Różyczka" Ottona. Poczem na zakończenie wezwał profesor matematyki dr. Placyd Dziwiński młodych słuchaczów do spełnienia swych sił w trudnej pracy naukowej z starszymi pracownikami, by na tem polu, do torowania dróg nowych, a w tym celu żądał, aby młodzież zaopatrzyła się w zasób gruntownej wiedzy. Przypomniał tradycyę przeszłości i nowe pokolenia; wzywał do pracy, do zakładu studentom, że starań ich koledzy podali im dlatego tak szczerze bratnie dłonie, aby zamienione nie w razie potrzebie obowiązki, a tak przyczyniali się do materyalnego i moralnego podniesienia ojczyzny.

W Brzesku w niedzielę 27 b. m. odbędzie się w sali Towarzystwa kasynowego wieczór wokalno-muzyczny pp. amatorów, z łaskawym współudziałem panny Stanisławy Heuman śpiewaczki i p. Jana Ostrowskiego. Dochód z koncertu przeznaczony na cel dobroczynny.

Jeszcze sprawa gorlicka. *Czerwona Ruś* otrzymała następujące pismo: „Doręczono mi dziś wyzwę p. posła Hausnera z Ruszkiego. „Głos pewniej gorlickiego p. przeciw protestowi", na którym między innemi znajduje się i moje nazwisko. Protestuję niniejszem przeciwko takiemu procederowi. Podpis mój na „Głosie" umieszczony został samowolnie bez mojej wiedzy i zezwolenia i ja nie będąc wyborcą nie miałem powodu ani prawa protestować za czy przeciw wyborowi. *Włodzimierz Chylak*, paroch w Bortnym."

Ze Stowarzyszeń.

— Koło nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbyło w dniu 28 września i 19 bm. (w sobotę) dwa posiedzenia przy licznym udziale członków. Prof. St. Seidlecki uwiadomił zgromadzonych o ukończeniu druku 2 tomu „Bbilioteki pedagogicznej", zawierającego ks. Grz. Piramowicza „Mowy miane w Towarzystwie do ksiąg elementarnych w latach 1776—1788" zachęcając członków do nabywania tego pożytecznego, a dla poznania prac komisyi edukacyjnej nader ważnego wydawnictwa Następnie dyr. J. Rotter mówił „o wystawie paryskiej", kreśląc ogólne wrażenia z Paryża i charakteryzując zwłaszcza budowle tak publiczne, jak i prywatne. Z samej wystawy przedstawił wrażenia odniesione na wieży Eiffel, w pawilonie maszyn, w pałacu przemysłu artystycznego, w dziale etnograficznym i zakończył ogólnemi uwagami, zapowiadając sprawozdanie fachowe o przemyśle i szkolnictwie na jedno z najbliższych posiedzeń.

Dr. F. Bylicki przedstawił wrażenia, wyniesione z podróży po Zachodzie, zwłaszcza z Londynu, skreślił obraz społeczeństwa londyńskiego i strejku robotników na dokach, którego był świadkiem; następnie scharakteryzował żebractwo i dobroczynność angielską, opisał imponujący ogromem przepych pałaców angielskich, salon i życie towarzyskie, a nakoniec wieś w okolicy Londynu. — Przewodniczący dyr. dr. Zathey zastanawiał się nad pytaniem: „Jak zapobiec ubytkowi sił nauczycielskich?" jaki się z roku na rok powiększa i władzom szkolnym uniemożliwia rozkład klas na oddziały równorzędne. Środkami do zapobieżenia temu złemu są zdaniem wnioskodawcy: 1) natychmiastowe mianowanie rzeczywistymi nauczycielami tych suplentów egzaminowanych, którzy przynajmniej 5 lat służą z kwalifikacyą zupełną; 2) stworzenie instytucyi t. zw. docentów gimnazyalnych, bądź to rzeczywistych, bądź honorowych, którzyby zasilali i odświeżali grona nauczycielskie. Pierwsi byliby to stypendyści, z najzdolniejszych a biednych uczniów, którzy otrzymawszy zupełne utrzymanie przez stypendyum, zobowiązaliby się rewersem do odsłużenia przy szkole średniej najmniej 5 lat po ukończeniu studyów; drudzy byliby to zamożni a zdolni uczniowie, którzy czując pociąg do zawodu nauczycielskiego, zobowiązaliby się uczyć przynajmniej przez 3 lata, zanim stały obiorą zawód. Nareszcie jako środek ostatni podał wnioskodawca 3) zmianę dotychczasowego sposobu awansowania nauczycieli w ten sposób, aby awansowali nie podług zakładów i przedmiotów, ale *per turnum*, jak w armii. Nad wnioskami temi toczyć się będzie dyskusya na następnem posiedzeniu.

— Walne zgromadzenie Towarzystwa historycznego odbyło się dn. 19 bm. w gmachu uniwersytetu we Lwowie. Przed przystąpieniem do porządku dziennego odczytał dr. Wiktor Czermak nader zajmujący szkic pod tyt. „Zgon Jerzego Lubomirskiego". Opierając się na materyale, uzyskanym ze studyów w archiwach berlińskich, przedstawił prelegent w jasnym i barwnym wykładzie stosunki Lubomirskiego z dworem wiedeńskim, oraz z elektorem brandeburskim, a w końcu skreślił ostatnie chwile i zgon Lubomirskiego, którym nagle przerwane zostały układy między obiema partyami, wichrzącemi w kraju. Po odczycie, nagrodzonym hucznemi oklaskami, przystąpiono do załatwienia spraw Towarzystwa. Zaproszono do objęcia przewodnictwa dra Piekosińskiego, poczem przyjęto bez dyskusyi sprawozdanie wydziału i komisyi kontrolującej za rok 1888/9. Wybory odbyły się również bez dyskusyi. Wiceprezesem (prezesem dożywotnim jest dr. Liske) wybrano dra Wojciechowskiego 29 głosami na 30 głosujących, skarbnikiem p. Kwiatkowskiego, obydwóch ponownie, dalsze wybory odbyły się przez aklamacyę. W skład wydziału weszli pp. drowie Balzer, Piekosiński, Pilat Roman i Prochaska.

Komitet redakcyjny *Kwartalnika historycznego* składają pp. drowie Abraham, Czarnik, Finkel, Papée, Semkowicz i Hordyński.

Do komisyi kontrolującej weszli pp. Bruchnalski, Dziedzicki i Schmidt. Ponieważ nikt wniosków nie stawiał, zamknął przewodniczący zgromadzenie o godz. pół do ósmej wieczorem.

— Walne zebranie członków Tow. wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego odbyło się w obecności kuratora i kilku profesorów uniwersytetu w *Collegium novum* w sobotę po południu.

Po przedstawieniu przez zarząd sprawozdania za ubiegły rok administracyjny, rozpoczął się szereg owacyj i uznań dla zarządu, a w szczególności zaś dla ustępującego prezesa, który gruntowną reformą na całkiem nowe tory wprowadził Towarzystwo — Następnie uchwalono powiększyć fundusz budowy domu akademickiego o 3000 złr. i zamianowano członkami honorowymi Towarzystwa p. Izę Zychoń z Krakowa i p. Erazma Jerzmanowskiego z Nowego Jorku.

Ofiarowanej sobie godności członka honorowego ustępujący prezes Towarzystwa nie przyjął. Gdy mimo próśb i nalegań walnego zgromadzenia dotychczasowy prezes Tow. p. Romuald Binder powtórnego wyboru przyjąć nie chciał, przeto wyszedł z urny wyborczej jako prezes akad. Julian Nowak, wiceprezes Franciszek Janczy, kontrolor Jacek Tyrała, skarbnik Stanisław Karzelewski, sekretarz Antoni Zoll.

Błąd druku. W artykule zamieszczonym w numerze 239 naszego pisma p. t. „W sprawie muzeum rapperswylskiego" zaszedł błąd, bowiem w wierszu 24 od końca zamiast: „za roczną kwotą 225 franków" — wydrukowano 22 franków.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 22 października: Czwarty i ostatni gościnny występ Bolesława Ładnowskiego, artysty teatrów warszawskich, „Chamillac", komedya w 5 aktach Oktawiusza Feuilleta.

We czwartek 24 października: „Adryanna Lecouvreur", dramat w 5 aktach Scriebego i Legouve.

W sobotę 26 października: Po raz pierwszy „Książe pan", komedya w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 21 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	735.3 mm	731.4 mm	730.6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+11°2	+11°,0	+14°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	ENE 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	87%	92%	88%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	10	10	9

Uwagi: Barometr jeszcze opadał przy lekkich wschodnich wiatrach, wilgotnym powietrzu, od czasu do czasu deszcz. Dalszy stan nieba pozostanie przeważnie niepogodny.

Telegramy „Nowej Reformy".

Lwów, 21 października. (Z Izby sejmowej). Sprawodanie Wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych odesłano do komisyi górniczej.

P. Struszkiewicz uzasadnia swój wniosek co do upaństwowienia części kolei Karola Ludwika. Wniosek odesłano do komisyi administracyjnej.

Pos. Gross uzasadnia swój wniosek w sprawie gorzelnianej. Wniosek odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

Pos. Żardecki i Teliszewski uzasadniają swoje wnioski w sprawie opłaty za doręczenie pism sądowych. Wnioski odesłano do komisyi prawniczej.

Przy sprawdzaniu wyborów wnosi poseł Romanowicz odroczenie weryfikacyi wyboru gorlickiego z powodu, iż obszerne akta dziś dopiero nadeszły. Sprawa to trudna i ważna; posłom musi być dana sposobność dokładnego jej zbadania. Wniosek poparty przez Stanisława Badeniego, Męcińskiego i Romańczuka, został przez Izbę przyjęty, po oświadczeniu referenta p. Pietruskiego, że się z nim zgadza.

Następuje rozprawa nad zmianą statutu Banku krajowego. Przemawia poseł Koziebrdzki. Godzina w pół do 2, posiedzenie trwa dalej.

Lwów, 21 października. Oto epilog procesu lwowskiego przeciw Wysłouchowi i towarzyszom: Rozporządzeniem namiestnictwa wydalonymi być mają z Austryi: Homulicki i Wilczewski. Klimaszewskiemu wolno pozostać w Austryi, byle nie w Galicyi. Dwom innym pozwolono kształcić się dalej w szkole rolniczej w Dublanach.

Wiedeń, 21 października. W odręcznem piśmie do hr. Kalnokyego i w rozkazie do ministra wojny, zarządził cesarz zmianę określenia armii z „cesarsko-królewska" na „cesarska i królewska".

Budapeszt, 21 października. Dekret królewski, odnoszący się do zmiany tytułowania armii wspólnej, dzisiejsze dzienniki węgierskie omawiają po większej części jedynie pod względem formalnym.

Minister honwedów wczoraj w klubie stronnictwa liberalnego naszkicował odpowiedzi, jaką ma zamiar udzielić na interpelacyę w sprawie chorągwi wojskowej w Monorze. Oświadczył on, że używanie czarno-żółtej chorągwi jako sygnału i nad komendą oddziałów honwedzkich nie jest bynajmniej sprzeczne z ustawami.

Buda-Peszt, 21 października. Skrajna lewica, niezadowolona zmianą określenia armii, domaga się jeszcze zmiany nazwy ministerstw „monarchii" na „wspólne" ministerstwa.

Würtemberg, 21 października. Klaiber z Ulmu, wykonał zamach na życie würtembergskiego następcy tronu. Strzał chybił. Sprawcę zamachu pochwycono.

Paryż, 21 października. Książę Ferdynand Koburski, który wczoraj miał odjechać do Londynu, w ostatniej chwili odroczył swój wyjazd.

Belgrad, 21 października. Ukonstytuowana w sobotę skupczyna została wczoraj uroczyście otwartą. Regent Ristics odczytał orędzie, które najpierw daje krótki przegląd minionych wypadków, podnosi szczególnie nową kostytucyę, ustąpienie z tronu króla Milana, zaprowadzenie regencyi, namaszczenie młodego króla. Ustąpienie z tronu nazywa ofiarą patryotyczną ze strony króla Milana, co naród wita jako początek utrwalonego konstytucyjnego parlamentarnego systemu rządzenia, a króla Aleksandra jako przedstawiciela nowej szczęśliwej epoki w rozwoju Serbii. Z wielkiem zadowoleniem wspomina orędzie o licznym udziale w uroczystości pomazania króla i dziękuje zagranicznym panującym za powinszowania, przysłane wtedy królowi. W dalszym toku mówi o trudnościach, które spotkają skupczynę szczególnie przy regulowaniu spraw finansowych; — zapowiada objęcie monopolu tytuniowego i kolejowego we własny zarząd, oraz szereg ustaw wojskowych o reorganizacyi armii, o reformie milicyi narodowej jednak z zatrzymaniem kadrów wojska stałego. Orędzie zaznacza, że stosunki z sąsiedniemi i dalszemi państwami są przyjazne i normalne, zapewnia że udało się nie tylko dawną przyjaźń z mocarstwami dalej rozwijać, ale nowemi a cennemi nabytkami uzupełnić. W końcu wyraża orędzie silne postanowienie regencyi i rządu pielęgnowania zgody i pokoju na półwyspie bałkańskim.

Petersburg, 21 października. Rosyjski budżet zwyczajny wykazuje podobno 34 milionową zwyżkę w dochodach, podczas gdy wydatki wynoszą o 13 milionów mniej, niż przewidziano w preliminarzu budżetowym.

Lizbona, 21 października. Nowy król portugalski Carlos wydał proklamacyę do narodu, w której obiecuje trzymać się zasad swego zmarłego ojca.

Zwłoki zmarłego króla mają być przewiezione do klasztoru Belem, gdzie będą wystawione aż do soboty.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 21 października 1889

	Kurs w walucie: złr.	c.
Zjednoczony dług w papierach	85	70
Zjednoczony dług w srebrze	86	—
Austryacka renta złota	109	65
5% austryacka renta (marcowa)	100	25
Akcye banku austro-węgierskiego	919	—
Akcye kredytowe	307	25
Londyn	119	25
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	50
Dukaty austryackie	5	67
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	42½

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzenia.

— Muzeum Narodowe Sztuki w Sukiennicach otwarte codziennie prócz poniedziałków od 11 do 3. Wstęp w dni świąteczne 10, w powszednie 20 cnt.

— Wystawa nieustająca zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie prócz poniedziałków od 11 do 4. Wstęp w dni świąteczne 15, w powszednie 30 cnt.

Kraków, dnia 21/10. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . za 100 rubli	122 75	124 —
Marki niemieckie . . . za 100 mar.	58 —	59 —
20-to frankówka złota	9 44	9 54
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 25	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96 25	97 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 25	98 25
5% Obligi komunalne „ „ . I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 —	97 25
4% „ „ „ „ „ II Em.	94 —	95 —
4½% „ „ „ „ „	98 50	99 50
5% „ „ „ „ „	100 25	101 25
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	103 —	104 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 —	101 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	94 75	96 —
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	86 50	87 50

Lwów, dnia 18/10. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	279 50	283 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 15	101 15
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97 50	98 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 50	101 50
4½% „ „ „ „ „ za złr. 100	98 60	99 60
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	92 80	93 80
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 —	105 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96 50	97 50

Warszawa, dnia 19/10. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	97 25
4% Listy likwidacyjne . . za rubli 100	— —	88 10
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	98 —
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	— —	95 75
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	— —	95 10
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	— —	94 85

Wiedeń, dnia 19/10. Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. . . za złr. 100	100 —	100 20
5% „ „ srebrna . . za złr. 100	85 35	85 55
4% „ „ złota . . . za złr. 100	110 25	110 45
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	99 80	100 —
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . . za 100	132 50	133 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. . . za 100	138 75	139 —
5% „ z r. 1860 na 100 złr. . . za 100	144 10	144 25
„ z r. 1864 bez % całe . . za 100	177 25	178 —
„ z r. 1864 bez % pół . . za 100	177 —	177 50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota . . . . . za złr. 100	99 95	100 15
5% Renta papierowa . . . za złr. 100	96 50	96 70
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. . . . 100	113 —	113 60
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ . 100	139 25	140 —
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ . 100	138 50	139 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ . 100	128 —	128 50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi . . . za 100 m.k.	103 60	104 60
5% Obl. ind. Bukow. . . . za 100 m.k.	104 —	104 80
5% Obl. ind. Siedm. . . . za 100 m.k.	104 70	105 20
4% Obl. ind. Węgier . . . za 100 złr.	88 —	88 50

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 50	101 —
3% Boden-Credit allg. öst z pr. za złr. 100	108 —	108 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	103 25	104 —
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100 40	100 70
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100 40	100 70
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93 90	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	98 75	98 95
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97 50	98 25
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	102 —	102 50
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 80	100 20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111 —	111 50

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 20	8 60
Kredytowe austr. . . na 100 złr. w. a.	182 75	183 75
Clary . . . . . . na 40 złr. m. k.	59 50	60 —
4% Tow. żegl. Dun. . na 100 złr. w. a.	125 —	127 —
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a.	24 50	25 —
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a.	61 —	61 75
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 80	19 10
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 20	12 60
Rudolfa . . . . . . na 10 złr. w. a.	19 60	20 10
Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a.	33 —	37 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6 —	Anglobank . . . . . na 200 złr.	143 75	144 25
5 —	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	115 75	116 —
13 —	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	307 25	307 50
18 —	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	318 50	318 75
21 —	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	280 —	285 —
30 —	Laenderbank . . . . na 200 złr.	254 20	254 80
39·80	Austro-węgierski . . . na 600 złr.	922 —	923 —
12 —	Unionbank . . . . . na 100 złr.	242 —	242 50

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju . . na 500 złr.	379 —	382 —
117·25	Ferdynanda Półnoen. . na 1050 złr.	2580 —	2585 —
7·35	Karola Ludwika . . . na 210 złr.	192 50	193 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie . na 200 złr.	157 —	157 50
13·40	Lwowsko-Czerniow. . . na 200 złr.	235 50	236 50
27 fr.	Staatseisenbahn . . . na 200 złr.	237 50	237 75
1 fr.	Lombardy (Südbahn) . na 200 złr.	127 —	127 50

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 68	5 70
20-to Frankówki . . . . . za sztukę	9 48	9 49
20-to Markówki . . . . . za sztukę	11 69	11 71
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9 75	9 80
Funty szterlingi . . . . . za sztukę	11 92	12 97
Banknoty włoskie . . . . . za sztukę	46 70	46 80
Ruble papierowe . . . . za 100 sztuk	122 75	123 25